

NA TROPIE ZUCHÓW

Dodatek do nr. 8 „Na Tropie" Rok VII.

O dzielnym Janku.

Wśród olbrzymich lasów stała budka strażnika kolejowego. Mieszkał w niej strażnik wraz ze swoim synkiem Jankiem. Matka Janka już dawno nie żyła. Ledwie ją sobie Janek przypomina.

Jankowi źle nie było na świecie. Ojciec kochał go bardzo. Często zabierał Janka daleko w głąb lasu. Brali wtedy różne klucze i obcęgi, i szli daleko wzdłuż toru kolejowego. Ojciec zaglądał, czy szyny są dobrze przymocowane.

Gdyby któraś z nich — mawiał — rozluźniła się wtedy pociąg mógłby się wykoleić. Janek nigdy nie widział pociągu wykolejonego, ale dobrze sobie wyobrażał, coby się stało gdyby pędzący pociąg zleciał z nasypu. Widział jak pociąg straszliwie pędząc mijał ich. Janek aż oczy przymykał bo mu się w głowie zawracało.

Chłopiec często pomagał ojcu. Już nawet sam poznawał, która śruba nie jest dobrze przykręcona. W nocy, zawsze ojciec Janka dawał znaki latarnią pociągom. Wiedział, że światło zielone znaczy, „wolny tor" a czerwone „stać". Widział jak ojciec jego podnosi lub opuszcza semafor, przestawia zwrotnicę.

Około budki strażnika płynęła pod mostem duża rzeka. Pewnego razu nadeszła straszna burza. Niebo pokryły czarne, ciężkie chmury, wicher szalał, deszcz strumieniami lał na ziemię. Rzeka coraz bardziej wzbierała. Ojciec co chwilę wychodził oglądać czy wałowi i mostowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Noc czarna nadchodziła a deszcz nie przestawał padać. Do budki dochodziły odgłosy burzy. Janek słyszał ryk wezbranej rzeki. Ojciec kazał Jankowi siedzieć w domu a sam wyszedł obejrzeć, czy rzeka nie podmywa nasypu. Po chwili wrócił bez czapki i ze zgaszoną latarnią. Był zmoczony do nitki.

— Jeżeli burza nie przejdzie — most do rana nie wytrzyma. Za niedługi czas miał nadejść pociąg pośpieszny. Ojciec wystawił na semaforze zieloną latarnię, zabrał narzędzia i wyszedł w kierunku mostu. Kazał Jankowi siedzieć w domu, nigdzie nie wychodzić i Janek posłuszny ojcu siedział przy oknie i patrzał. Czekał długo a ojciec nie wracał. Zaczął się niepokoić. Do głowy przychodziły mu różne myśli: może ojciec wpadł do rzeki, może wicher rzucił go z nasypu i stało mu się coś złego. Czekał jeszcze chwilę, pociąg już miał nadchodzić a ojciec nie wracał. Przez myśl przechodziły mu różne przypuszczenia coraz to straszniejsze. Czuł, że stało się jakieś nieszczęście, że coś musi zrobić. Wtem mocne postanowienie zrodziło się w nim. — Zatrzyma pociąg!

Nie czekał już ani chwili. Włożył na siebie płaszcz ojca, porwał latarnię i wybiegł z budki. Ledwie jednak wyskoczył z drzwi wicher rzucił nim o ziemię rozbijając mu latarnię. Porwał się jednak prędko i ruszył naprzód. Do semaforu! Choć wicher rzucał nim i targał, deszcz lał mu strugami wprost w oczy, nie ustawał. Krok za krokiem zdobywał w walce z żywiołem drogę do semaforu. Straszna jakaś siła pchała go naprzód. Już zobaczył światło semaforu. Stanął aby nabrać powietrza. Wtem stało się coś niezwykłego. Zerwał się i jak szalony popędził. Daleko — daleko ujrzał światło pociągu. Pędził ostatkiem sił co chwila padając. Już usłyszał zdala ciężkie sapanie lokomotywy. Kto pierwszy! Ostatkiem sił dopadł do semaforu i podniósł raczkę do góry i upadł na ziemię.

Gdy przyszedł do siebie, leżał w budce. Koło niego stało dużo ludzi. Na ławie leżał jego ojciec cały pokrwawiony. Maszynista podszedł do Janka uściskał go.— Dzielny z ciebie chłopak! Uratowałeś życie nam i swojemu ojcu. Most jest zerwany a ojca znaleźliśmy nieprzytomnego na torze.

Stanisław Sękowski.

Zagadki.

Co to jest? Pod strzechą lata
I ściany się czepia,
Z błota — cegły sobie robi
I gniazdko ulepia.

II.

Jak grudka ziemi,
Leci popod chmury
I rolnikowi
Przyśpiewuje z góry.

III.

Co to za wojak? Oj, pewnie nie wiecie,
Przywdział na siebie zielony mundurek,
Nie nosi czapki, lecz chodzi w berecie,
Chusta pod brodą, głowę wzniósł do góry.

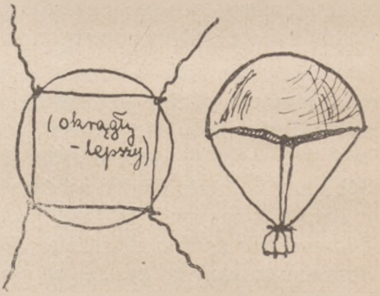
Marsz „Wiernych Polan“ ze Zwolenia.
(Mel. „Raduje się serce...“)

Nie masz ci to nie masz,
Jak nasza gromada,
Co ma dzielnych zuchów
I wodza nielada.
Oj da, oj da dana,
Gromado kochana,
Dalej, naprzód żwawo marsz!
Hej, te dzielne zuchy,
To „Wierni Polanie“
Nie boją się wroga,
Bo mu spuszczą lanie.
Oj da, oj da dana
Gromado kochana,
Dalej, naprzód żwawo marsz!

Spadochron

Każdy zuch chciałby być lotnikiem i latać hen, aż gdzieś pod chmurami. Kto będzie bardzo chciał, to kiedyś zostanie — napewno. Dziś możecie mieć swoje spadochrony i urządzać wesołe zabawy. Chcesz wiedzieć jakie?

Zrób to tak: Poproś matkę o kawałek materjału ze starej, cienkiej koszuli (broń Boże, nie bierz na to swojej, którą nosisz), chusteczki — może jeszcze czegoś innego. Nie może tam być żadnej dziurki, a materjał powinien być gęsty i lekki.

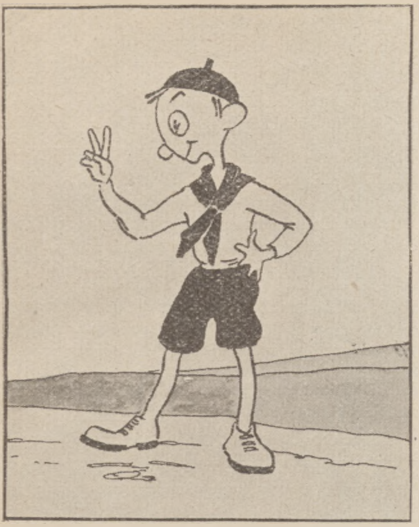


Mierzę materjał — ten bok 30 cm — i ten 30 cm. Boki warto obrąbić tak — jak powie ci mama lub siostra, a najlepiej ciotka. Do każdego rogu przywiąż cienki sznurek, długości około 30 cm. Wszystkie razem złącz i przymocuj do nich kawałek ładnie obrobionej cegły, kamienia. Ciężarek ten — to nasz lotnik.

Złóż spadochron w supełek, owiń sznurkami razem z „lotnikiem“ i fiut do góry... jaknajwyżej.

A tu spadochron...? Zrób to tak i przekonaj się co to za miła zabawa.

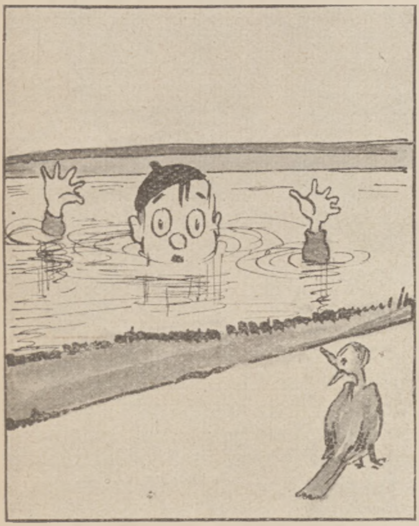
Napiszcie, czyście zrobili i czy się Wam udało. **Piotr Greniuk.**



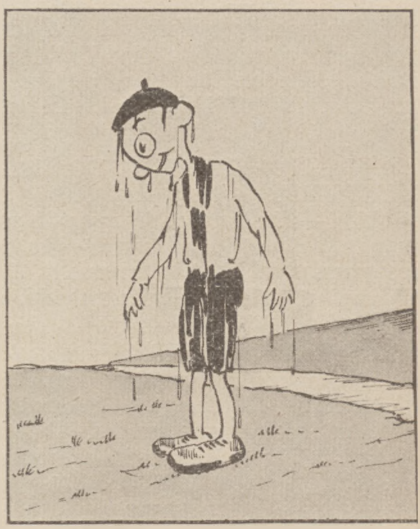
1.
Czy wy wiecie — zuchy — kto to
stoi tu — jak od parady...?
To jest zuch — a zwie się Toto.
Do „Lwiej“ należy gromady.



2.
Raz straszliwą miał przygodę.
Szedł na zbiórkę swej gromady.
I w tem przyszedł ponad wodę...
„Trza przeskoczyć! Niema rady“.



3.
Więc rozpędził się zdaleka.
Jakby z wiatrem szedł w zawody.
Wszystko przed nim w bok ucieka.
„Hyc“! — i wpadł sam w środek wody.



4.
Ale nie utracił ducha:
Choć zmoczony — uśmiechnięty.
Niech wszyscy poznają zucha,
choć woda kapie na pięty.

NOWINY ZUCHOWE.

1. PAN GENERAŁ U ZUCHÓW. Aż dziwnie, że tyle ważnych osób przychodzi do zuchów. W Inowrocławiu — Biskup, a w Białej Podlaskiej — pan Generał. Pan generał Osiński, Inspektor Armji.

Otóż w Białej Podlaskiej są dwie gromady. Gromada „Promyków Jasnego Słoneczka“ i gromada „Rycerzyków Złotego Serduszka“. Druh Kamiński — ten co napisał „Antka Cwaniaka“ — mówi, że to są bardzo miłe gromady. Pan generał Osiński myślał pewnie tak samo. Razu jednego pan generał przyjechał do Białej żeby odsłonić pomnik. A przy pomniku, ponieważ była to uroczystość, stali żołnierze, harcerze, dzieci i te dwie gromady zuchowe. I pan generał do nikogo nie podchodzi — tylko wprost idzie do zuchów, bo mu się bardzo podobali. Może dlatego, że ładnie wyglądali w mundurkach zuchowych, a może dlatego, że dzielne mieli miny. Dość — że pan generał podszedł do zuchów i zadawał im różne pytania i rozmawiał z niemi. A jeden zuch — Władek Bujakowski spisał to wszystko i wysłał w liście. Dlatego o tem wiemy i drukujemy w gazetce.

2. JAK 60 ZUCHÓW DOSTAŁO MUNDURKI? W jednej dużej wsi śląskiej — Piotrowicach, są dwie gromady zuchów. Gromady te — to dobre gromady. Prawdziwe zuchy. Lubią często przychodzić na zbiórki, są dzielni i odważni.

I raz wódz powiedział zuchom, że będą musieli wystąpić na defiladzie na imieniny Marszałka Piłsudskiego. Więc zuchy odrazu powiedziały, że chcą na defiladę pójść w mundurkach. Ale skąd te mundurki wziąć?

Rada w radę — wódz gromady zaczął rozmawiać z rodzicami. A zuchy też. I pokazało się, że mundurek zuchowy jest bardzo tani, bo kosztuje tylko 4 złote, i że jak raz się taki mundurek kupi, to już chłopiec może w nim chodzić całe lato, a może i dłużej. Więc wszyscy rodzice postanowili swoim zuchom mundurki poszyć. A jak przyszło 19 marca — dzień imienin Marszałka Piłsudskiego, — to cała wieś wybiegła na ulice, żeby popatrzeć na dziwo — dziwne. I okazało się, że obie gromady, całe 60 zuchów, miało mundurki. Chłopcy wyglądali tak ładnie, że każdy, gdy szli, chciał bić brawo.

Każdy zuch w Polsce powinien mieć mundurek. Dopiero w mundurku jest się prawdziwym zuchem. I dopiero gromada w mundurkach jest prawdziwą gromadą. A teraz, na wiosnę, najlepiej się mundurki szyją. Zróbcie u siebie tak, jak zrobiły zuchy z Piotrowic.

3. WESOŁE WILCZKI W KRASNOBRODZIE SKŁADAJĄ SIĘ NA FLOTĘ POLSKĄ. Flota — to są okręty. I tych okrętów jest bardzo mało na polskim morzu. Więc żeby było więcej, gromada zuchowa z Krasnobrodu postanowiła zbierać składki i pieniądze przesyłać na Fundusz Żeglarski Głównej Kwatery Harcerzy. Podobno składki takie zbiera wiele drużyn harcerskich i gromad zuchowych. Z pieniędzy tych będą wybudowane harcerskie statki morskie, które nazywają się jachtami.

4. PARĘ TYSIĘCY ZUCHÓW ZOSTAŁO HARCERZAMI. Dowiedzieliśmy się, że jak było świętego Jerzego (23 kwietnia) — w bardzo wielu gromadach zrobiono pasowanie tych zuchów co skończyli 11 lat na harcerzy. Jest to bardzo ważna uroczystość i każdy zuch napewna o niej marzy. Bo przecież poto się jest w zuchach, żeby w końcu zostać harecerzem. Tego roku już bardzo wielu zuchów przeszło do harcerzy. Mówią, że takich chłopców było w Polsce więcej niż dwa tysiące.